

Drogie koleżanki i koledzy!

Na wstępie pragnę w imieniu nauczycieli i uczniów naszej szkoły, a także własnym podziękować za list, który od Was dostaliśmy. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że postanowiliście rozszerzyć swoją działalność również na województwo Zachodniopomorskie i mamy nadzieję, że uda nam się nawiązać owocną współpracę.

Liceum, do którego uczęszczam, nie przypomina ośrodka, którego opis zamieściliście w swoim liście. Jest to szkoła na pozór nieróżniąca się znacznie od innych placówek ogólnokształcących. Z pełną odpowiedzialnością mogę jednak powiedzieć, że to, co jest dla niej wyjątkowe, to atmosfera, jakiej próżno oczekiwać w większości innych szkół.

Liczebność klas, z jednym wyjątkiem, nie przekracza dwudziestu osób. Niejednokrotnie słyszałam, jak moi znajomi wyrażają opinię, że dzięki temu znacznie łatwiej jest się skoncentrować na lekcji i przyswoić sobie wiedzę, którą przekazuje nam nauczyciel. Zresztą biorąc pod uwagę fakt, że wyuczycie się w dziesięcioosobowych grupach, myślę, że doskonale wiecie, o czym mówię. Dawniej uczęszczałam do ośrodka o podobnej co Wasz specyfice działalności i choć bardzo miło wspominam tamte chwile, wykształciłam w sobie pogląd, że dwadzieścia to optymalna liczba uczniów w jednej klasie – nie jest nas zbyt dużo, przez co nie czujemy się przytłoczeni samą naszą ilością, a jednocześnie jest po prostu ciekawiej, ponieważ każdy z nas jest inny, każdy może wpaść na nowy pomysł rozwiązania tego samego problemu, każdy może wyznawać inny pogląd w danej kwestii, a to sprzyja rozwojowi nierzadko burzliwych, ale bardzo interesujących dyskusji.

Gimnazjalista chcący dołączyć do naszego liceum ma możliwość kształcenia się na profilu psychologicznym, pedagogicznym, informatyczno-językowym, a do niedawna (zaliczam się do tych osób) także europejsko-filmowym. Poszczególne oddziały różnią przedmioty, których w klasie drugiej i trzeciej uczymy się w zakresie rozszerzonym. Większość z nas decyduje się potem zdawać któryś z nich na maturze.

Właśnie, Matura. Nie ukrywam, że kładzie się na nią duży nacisk. Nie ma w tym w końcu niczego dziwnego, bo zdecydowana większość z nas wybrała liceum po to, by do niej przystąpić i jak najlepiej napisać, a dzięki otwartości i wysokiej wiedzy, a także chęci niesienia nam pomocy przez nauczycieli, nie wydaje się to takie trudne. Choć moi znajomi i ja zdajemy sobie sprawę, że nic nie zastąpi samodzielnej nauki, cieszymy się, że oprócz tradycyjnych lekcji możemy korzystać z zajęć dodatkowych, których celem jest próba usystematyzowania naszej wiedzy, co z pewnością zaowocuje na maturze.

Myślę, że żaden uczeń nie lubi, gdy w lekcje wkrada się monotonia, powtarzalność i pewna schematyczność. Nie sądzę, bym znalazła szkołę, w której te negatywne zjawiska w ogóle nie występują, dlatego nie mogę napisać, że nasza jest od nich wolna. Nauczyciele zdają sobie jednak sprawę, że ważna jest nie tylko treść, lecz i forma, w jakiej się nam ją dostarcza, dlatego też chętnie wychodzą z nami poza mury, na przykład do muzeów, kin, teatru, bibliotek czy na wykłady. Często przedstawiają nam bogatą ofertę edukacyjną i kulturalną Szczecina, z której możemy skorzystać we własnym zakresie. Nie bez znaczenia jest też pasja, z jaką wielu z nich prowadzi tradycyjne zajęcia.

Nieobce nam są wycieczki – klasowe lub szkolne, w których mogą uczestniczyć wszyscy, a jeśli jest inaczej, nie wynika to z tego, kim jesteśmy i jakie mamy fizyczne czy sensoryczne ograniczenia, lecz, czemu nie można się dziwić, jak przedstawia się stan naszej wiedzy.

Nie bez powodu wspomniałam o ograniczeniach. Niektórzy moi znajomi poruszają się na wózkach - czasami na nich wpadam, ale z czasem, gdy nauczymy się ze sobą współistnieć, coraz lepiej idzie nam bezkolizyjne mijanie się. Wystarczy przecież, gdy ktoś powie „cześć: lub choćby wymówi moje imię. Poznam głos i nie dość, że ucieszę się ze spotkania, pozostawię w stanie nienaruszonym wózek i jego kierowcę. Podobnie sprawa ma się z osobami poruszającymi się o kulach. Tu już „hej” jest niezbędne, ponieważ mogłabym nieświadomie podłożyć komuś pod nogi laskę. Na szczęście nigdy nic takiego się nie wydarzyło, a słysząc na korytarzu znajomy głos, który się do mnie zwraca, mam po prostu kolejny dobry powód, żeby się uśmiechnąć.

Osób niewidomych w naszej szkole jest stosunkowo niewiele – w przeszłym i tym roku zaledwie troje. Znacznie większa jest grupa uczniów słabowidzących, których stopień uszkodzenia wzroku nie jest jednakowy. Niektórzy muszą korzystać z powiększalnika, który jest dostępny w gabinecie pedagoga lub z lupy, innym wystarczy powiększona czcionka, a jeszcze inni nawet i jej się nie domagają. Najbardziej cenię chyba to, że gdyby o nią jednak poprosili, otrzymaliby odpowiednią.

Większość naszych nauczycieli nie jest tyflopedagogami. Doświadczenie nauczyło ich jednak, jak prowadzić lekcję, byśmy nie czuli się z niej wykluczeni, a jest to zdecydowanie ważniejsze od posiadanych przez nich kwalifikacji.

Na nauczycieli wspomagających, pedagogów i psychologów możemy liczyć w naprawde różnych sytuacjach. Niestety, nie wszystkie sprawdziany dostajemy przygotowane w brajlu, choć pani tyflopedagog stara się, jak może je dla nas przepisywać. Kiedy jednak nie jest w stanie tego zrobić, a my nie chcemy, aby nauczyciel odczytywał nam półgłosem treść zadań, co utrudnia koncentrację nie tylko nam, ale i pozostałym uczniom, możemy poprosić o pomoc nauczyciela wspomagającego, który przy wygodnym stanowisku pracy, głośno, wyraźnie i tak często, jak to będzie konieczne, przeczyta nam dokładnie to, o co go poprosimy, opíše rysunek czy postara się w jakiś inny najlepszy dla nas sposób przedstawić to, czego nie możemy zobaczyć.

Chyba powinnam napisać coś więcej o tym, jak my, osoby z uszkodzonym wzrokiem, radzimy sobie w naszym liceum, ale... tylko nieznacznie różnimy się od innych uczniów. Jeździmy na wycieczki, spotykamy się ze znajomymi, nawiązujemy trwałe przyjaźnie, kłócimy się, piszemy sprawdziany, uczestniczymy w konkursach, bierzemy czynny udział w życiu szkoły. Mogłabym powiedzieć, że wyróżniają nas zajęcia dodatkowe z tyflopedagogiem, na których możemy skorzystać z jego pomocy na przykład w sporządzeniu notatki z informacji z podręcznika, który nie został wydrukowany w brajlu, wyjaśnieniu czegoś, czego nie zrozumieliśmy na lekcji. Ale nie dotyczy to jedynie naszej grupy, gdyż z podobnej pomocy może skorzystać każdy, kto jej potrzebuje. Kiedy jestem nieobecna, koleżanka nagrywa dla mnie lekcje, ale i to nie jest charakterystyczne tylko dla mnie, bo gdy jej nie ma, odwdzięczam się jej tym samym, choć równie dobrze mogłaby skorzystać tylko z notatek.

Nie mamy w naszej szkole wyspecjalizowanego instruktora orientacji przestrzennej. W najbliższej przyszłości może się to zmienić, jednak nawet jeśli tak się nie stanie, wciąż będziemy się uczyć, jak poruszać się po szkole i okolicznych terenach, jak w ogóle obchodzić się z laską, jak odnaleźć się we własnej przestrzeni. Wszystko zależy od tego, jaką umiejętność chcemy osiąść.

Korzystamy z wszelkich możliwych rozrywek dostępnych dla ludzi z uszkodzonym wzrokiem – uczestniczymy w środowiskowych konferencjach (między innymi „Reha for the blind in Poland”), chodzimy do kina na filmy z audiodeskrypcją, odwiedzamy ośrodki dla niewidomych (jestem jedyną osobą, która kiedykolwiek się w takim uczyła) i nawiązujemy kontakt z innymi instytucjami z naszego środowiska lub osobami interesującymi się tą tematyką.

Nie jestem w stanie opowiedzieć o wszystkim, co robimy. Najcenniejsze jest dla mnie to, że nie zamykamy się na swoje środowisko, że nie żyjemy w hermetycznej grupie i mamy świadomość, że osoby widzące również skorzystały z tego, że nas poznały. Nie mam tu na myśli tylko tego, że zaznajomiły się z zasadami gry w goalballa, mogły spróbować chodzić z białą laską, zapoznać się z kwestią niezaadaptowanych, niedostępnych podręczników, z problemem nieopisanych grafik czy filmów i samodzielnie spróbować w tym zakresie swoich sił, dowiedzieć się, jak prowadzić osobę niewidomą... Najważniejsze jest według mnie to, że mogły zrozumieć, iż nie licząc specyficznych problemów, nasze życie nie różni się znacząco od tego, które one wiodą, a choć wada wzroku ma wpływ na to, jacy jesteśmy, kluczową rolę odgrywa oczywiście nasz charakter. Możemy być lubiani albo i nie, możemy mieć dobre lub złe wyniki w nauce, możemy płakać i śmiać się, możemy służyć pomocą lub jej potrzebować – wszystko zależy od tego, jacy jesteśmy, a nie od naszych problemów ze wzrokiem.

Mimo iż list jest długi, pewnie nie zdołałam opowiedzieć wszystkiego. Mam nadzieję, że uda się naszym szkołom nawiązać współpracę, abyśmy mogli wymieniać się doświadczeniem.

Monika Kaźmierczak